REJESTR DOTYCZY:

KORCZYNSKA Eileen z d. Krygowska

s/c ..... i .....

z d. .....

* 1914 w .....

kraj: .....

† 13 czerw. 1979 w Altei

kraj: HISZPANIA

pochowany: miejsc. cmentarz

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny 447 / 79

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

* Tydzien Polski 16.6.79 - nekrolog — 47/16.VI.79/
* Tydzien Polski 3o.6.79 - nekrolog — 47/30śVI.79/
* Dziennik Polski 18.1o.79 - wspomnienie — 18/18.X.79/

447 TP 16/6

Ś. † P.

EILEEN KORCZYŃSKA

Z KRYGOWSKICH

wieloletnia współpracowniczka Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, zmarła 13 czerwca 1979 w Altei w Hiszpanii. Pochowana została na cmentarzu w Altei.

O tej bolesnej stracie zawiadamiają

MĄŻ

ORAZ RODZINA W POLSCE I W ANGLII

2657

Ś. † P. TP. 30/6.79

EILEEN KORCZYŃSKA

Z KRYGOWSKICH

wieloletnia pracowniczka RWE

zmarła 13 czerwca 1979 w wieku 65 lat, w Altei, w Hiszpanii, gdzie została pochowana.

Tracimy oddaną, fachową siłę i nieodżałowaną koleżankę.

KIEROWNICTWO ZESPÓŁ ROZGŁOŚNI POLSKIEJ RADIA WOLNA EUROPA

2698

EILEEN

Język polski daje sobie szybko radę z każdym obco brzmiącym imieniem, które polubi, i zechce zdrobnić. Nic dziwnego, że gdy córce Angielki i Polaka — profesora Krygowskiego — nadano imię angielskie Eileen, wkrótce zabrzmiało ono swojskim zawołaniem: Ailinka.

Tak też i myśmy nazywali Eileen Korezyńską, koleżankę wspólnej pracy w Monachium, gdzieśmy się zjechali wiosną roku 1952 do Radia Wolna Europa, naówczas „Głosu Wolnej Polski".

Dla wielu z nas przez długie lata Eileen, żona cichego i skromnego Jurka, była towarzyszem naszych radości i trosk w tej pracy nie zawsze łatwej, często szarpiącej nerwy, choć odczuwanej przez nas jako ważną i potrzebną dla kraju. Eileen, na stanowisku sekretarki polskiego kierownictwa Rozgłośni była w samym środku częstych spięć i wyładowań — jakże często zbędnych. Gdy wracała do domu z mężem, witał ją śpiew i świergot jej ulubionych ptaków, z którymi doskonale się porozumiewała.

Od lat dotknięta schorzeniem nóg, niemal obezwładniona, poddawana operacjom i męczącym zabiegom, znosiła los pogodniej niż ktokolwiek. Z angielskim spokojem i polskim humorem — pół na pół. Jej uroczy, z lekka ironiczny uśmiech i niedomówienia, świadczyły że czuje jak wszyscy — i trochę więcej. To, z czego musiała rezygnować, niełatwo jej przychodziło. Z natury pogodna, próbowała nawet tańczyć, bawić się jak inni, w czym towarzyszył jej i podtrzymywał Jerzy, równie pogodny z usposobienia, skarbnica wspomnień lat uniwersyteckich i wydarzeń sprzed pierwszej wojny światowej, której był świadkiem i uczestnikiem.

Było coś patetycznego w widoku tej pary małżeńskiej: jej wspierającej się ciężko na obu laskach i jego, trzymającego żonę mocno pod rękę, gdy wolniutko szli długimi korytarzami gmachu od wejścia do wyjścia.

Spotkały się w tym małżeństwie dobre i piękne cechy dwóch domów polskich uczonych: córki polskiego matematyka, profesora Krygowskiego z Poznania, wychowawcy późniejszych odkrywców słynnej „Enigmy" — i syna lekarza, twórcy polskiej balneologii, doktora Korczyńskiego z Krakowa.

Dzieciństwo swe spędzała Eileen częściowo w Anglii, częściowo w Polsce. Oba języki były jej ojczystymi. Toteż czy podczas wojny w polskim Konsulacie Generalnym w Londynie, czy dorywczo „wypożyczana" do polskiego Sztabu — stawała się tam, jak i potem w Radiu Wolna Europa, świetnym ekspertem w zawiłościach językowych polsko-angielskich.

Życiorysy polskie po wojnie — mimo całej ich różności — są podobne. Wspólną ich cechą jest praca w niespodziewanym miejscu czy warunkach, wędrówki i zakotwiczanie się na nieprzewidzianym brzegu.

Po latach pracy w Monachium, wybrali Korczyńscy hiszpańskie miasteczko nadmorskie, Alteę w prowincji Alicante. Dawniej ciche, lubiane przez malarzy różnych nacji, teraz — gdy nic cichego na świecie nie ma — zabudowane różnymi „edificios" na bulwarze nadmorskim. W jednym z takich bloków w „Girasol" (Słonecznik), z balkonem niemal wiszącym nad śródziemną wodą, osiedli Korczyńscy. Z krzesła na balkonie wodziła Eileen wzrokiem po horyzoncie morskim, spoglądała na niedaleki port, najeżony masztami łodzi rybackich i jachtów. Obserwowała, z wyrozumiałym uśmiechem, kolejne „fiesty" z przemarszem orkiestr, petardami i wszelkim hałasem, który tak kochają ludzie Południa. Jerzy zastępował Eileence brak ruchu, załatwiając sprawy na mieście zawsze skory do każdej usługi, niewzruszenie cierpliwy i łagodny. Dlatego dom ten i tutaj był pogodny, gościnny dla ludzi. Także i tutaj kanarki w klatkach włączały się do rozmów, ożywiając je swymi trelami.

Z butelczyną wina i kwiatami zjawialiśmy się u Jurków z żoną od lat kilku w różnych porach roku. W czerwcu, pod nieobecność mojej żony, zaprosiła mnie Eilinka „na coś dobrego" (jakże wspaniale gotowała!). Przyjechałem punktualnie, otworzył mi Jerzy, dziwnie uroczysty... Na czarno.

— Eileen umarła — powiedział.

Starczyło to za całą opowieść. ta nastąpiła później. Umarła poprzedniego dnia, we śnie. Bez cierpień.

Jerzy pozostał sam. I żaden „Girasol" na to nie pomoże, nie ulży. Leży Eilinka w jednej z katakumb na cmentarzu nadmorskiej Altei, na grobie ma polski napis. Tak ją sobie Polska przywłaszczyła w całości.

W. Trościanko